

Strategiczne wnioski z manewrów Zapad 2017: budowa przez Rosję „bezpiecznika” w neozimnowojennej grze z Zachodem

Rosyjskie manewry wojskowe pk. Zapad 2017 były jednym z ważnych elementów trwającej już od dłuższego czasu „nowej zimnej wojny” Rosji z Zachodem, którą można określić też mianem hybrydowej. W świetle jej warunków można oceniać, że najbardziej ogólnym, strategicznym celem ćwiczeń Zapad jest zbudowanie sobie przez Rosję konwencjonalnego „bezpiecznika” na wypadek zdecydowania się przez nią na hybrydową (podprogową lub ograniczoną) interwencję militarną w którymś z granicznych krajów NATO, zwłaszcza krajów bałtyckich. Punktem wyjścia do analiz weryfikujących tę tezę może być, przedstawiona w poniższym szkicu, nowa – w stosunku do klasycznej zimnej wojny z XX w. – jakość i różnorodność potencjalnych zagrożeń oraz poziomów możliwej eskalacji w ramach obecnej „hybrydowej zimnej wojny” Rosji z Zachodem.

„
Jeśli zaś Zachód nie będzie w stanie podjąć skutecznych kontradziaków, to Rosja uwierzy w sens podejmowania bardziej ryzykownych kroków, co wprowadzi czynnik destabilizacji do neozimnowojennych relacji w Europie, zwłaszcza na jej wschodnich rubieżach.”

Rosja chciałaby oczywiście tę wojnę wygrać, uzyskać w niej przewagę, a co najmniej – nie przegrać. Wygrać „hybrydową zimną wojnę” z Zachodem mogłaby jedynie przez zdezorganizowanie i osłabienie jedności Zachodu oraz zdyskredytowanie strategiczne i podważenie wiary w gwarancje obronne NATO/UE. Może to skutecznie zrobić np. przez inspirowanie podziałów w UE, a zwłaszcza przez osłabienie wiarygodności NATO jako głównej siły bezpieczeństwa Zachodu. Działaniem prowadzącym do tego mogłoby być



„wyrwanie” z NATO/UE jednego z krajów członkowskich w następstwie agresji hybrydowej (podprogowej, a w ostateczności otwartej, ale ograniczonej, bez doprowadzania do wojny na pełną skalę, którą Rosja musiałaby przegrać z racji swoich generalnych deficytów strategicznych w stosunku do Zachodu), połączonej z inspiracją wewnętrznego konfliktu prowadzącego do załamania państwowości lub co najmniej korzystnej dla Rosji zmiany kursu politycznego. Najbardziej zagrożone taką ewentualnością są kraje bałtyckie, najtrudniejsze do bezpośredniej obrony przed agresją. Niemożność obrony przez NATO tak zaatakowanego sojusznika byłaby kompromitacją polityczną Zachodu i utratą wiarygodności strategicznej NATO.

Rosja przygotowała doktrynę pozwalającą planować prowadzenie przez nią takich operacji wobec Zachodu jak: bieżąca presja polityczno-strategiczna (zwłaszcza w sferze informacyjnej i w cyberprzestrzeni) czy skryta interwencja, a nawet ograniczona agresja zbrojna. Jest nią doktryna tzw. „deeskalacji nuklearnej” konfliktu konwencjonalnego przez szantaż użyciem lub wręcz użycie ostrzegawczo (nie na obiekty wojskowe, a z pewnością nie na obiekty wojskowe państw nuklearnych) swej taktycznej broni jądrowej w wybranym przez Rosję etapie tego konfliktu. Miałyby to być sygnał do przeciwników, iż należy zakończyć konflikt zbrojny, gdyż zbliża się on do progu wojny nuklearnej. Należy więc zacząć negocjacje biorąc pod uwagę stan faktyczny (metoda faktów dokonanych).

Takie balansowanie na granicy wojny nuklearnej jest z punktu widzenia Rosji (mającej ogromną przewagę nad NATO w zakresie taktycznej broni nuklearnej) możliwe, nawet w razie zdecydowania się na otwartą ograniczoną interwencję zbrojną, ale jednocześnie bardzo ryzykowne. Ryzyko wyjścia spod kontroli takiego scenariusza mogłoby przekraczać szanse na korzyści z ewentualnego powodzenia operacji interwencyjnej.

Dlatego można zaobserwować budowanie przez Rosję drugiego tego typu środka powstrzymywania niebezpiecznej dla Rosji eskalacji trwającego konfliktu („parasola” „bezpiecznika”), tym razem o charakterze konwencjonalnym. Jest nim szybkie mobilizowanie (w tempie dużo szybszym, niż możliwe po stronie NATO) i masowe zgrupowanie wojsk przy granicach NATO. Miałoby ono być owym „parasolem” na wypadek interwencji hybrydowej o niższej skali, tzn. interwencji poniżej progu otwartej wojny, bez decydowania się na opcję ograniczonej agresji zbrojnej. Taki konwencjonalny „bezpiecznik” charakteryzowałby się dużo niższym poziomem ryzyka, niż nuklearny. Jego testowaniu dobrze służą właśnie ćwiczenia typu Zapad.

Rosja już od wielu lat rozbudowuje i doskonali swoje siły zbrojne. Wyraźny skok rozpoczął się po wojnie rosyjsko-gruzińskiej w 2008 roku, która – choć zwycięska – wykazała szereg słabości armii rosyjskiej. Przez niemal dekadę zwiększono nakłady na wojsko, stopniowo wprowadzano nowoczesne uzbrojenie, przeprowadzano zmiany organizacyjne, ale co jest najbardziej istotne – zintensyfikowano szkolenie. Szczególną rolę odgrywały częste alarmowe treningi i sprawdziany gotowości bojowej i mobilizacyjnej. Dotyczyły one nie tylko poszczególnych dowództw, oddziałów i związków taktycznych, ale całych zgrupowań operacyjnych. Rosja w ten sposób wypracowała i przygotowała mechanizm szybkiego rozwijania strategicznego swoich sił zbrojnych – obejmującego zarówno operacyjne wyprowadzanie wojsk na kierunki ich użycia, jak i szybką mobilizację związków rezerwowych, w ścisłym współdziałaniu z pozamilitarnymi ogniwami systemu obronnego. Dzisiaj Rosja może w krótkim czasie utworzyć duże, zmasowane zgrupowania operacyjne na potrzebnych kierunkach strategicznych, w tym na kierunku zachodnim, w bezpośredniej styczności z NATO. Temu celowi służą m.in. ćwiczenia z serii Zapad. One i inne manewry na masową skalę pokazują, że rosyjskie tempo rozwijania strategicznego sił zbrojnych jest dużo szybsze niż w NATO.

Na przewadze w mobilności masowego rozwijania strategicznego sił zbrojnych Rosja może budować swoje dodatkowe atuty i szanse w neozimnowojennej grze z Zachodem. W razie

zdecydowania się na hybrydową agresję na poziomie poniżej progu otwartej wojny przeciwko któremuś z krajów bałtyckich szybkie rozwinięcie przy granicy NATO, w Zachodnim Okręgu Wojskowym i na Białorusi, zmasowanego zgrupowania operacyjnego mogłoby szachować reakcję sojuszu, grożąc przekroczeniem progu otwartej wojny w warunkach rosyjskiej przewagi militarnej w tym regionie strategicznym. W razie zdecydowania się w takiej sytuacji na wojnę NATO stanęłoby w obliczu ogromnego i mocno realnego ryzyka błyskawicznego zamknięcia przez Rosję przesmyku suwalskiego i uprzedzającego zajęcia terytorium wszystkich krajów bałtyckich. Operacja NATO musiałaby mieć charakter bardzo wymagającego i trudnego do przeprowadzenia przeciwnatarcia strategicznego.

Powstaje pytanie czy NATO dałoby się szantażować taką groźbą, czy jednak zdecydowałoby się na ryzyko otwartej wojny z Rosją. Jak pokazuje historia konfliktów, w nieprzewidywalności agresorzy zwykle szukają szans. Tak może być też z Rosją w jej walce o przewagę w nowej, hybrydowej zimnej wojnie. Może to być dla Rosji tym bardziej zachęcające, że ma w zanadru „bezpiecznik” drugiego stopnia, jakim jest ww. doktryna „nuklearnej deeskalacji” konfliktu konwencjonalnego przy pomocy taktycznej broni jądrowej.

Wnioski i rekomendacje

1. Rosja, która doprowadziła do „nowej zimnej wojny z Zachodem”, buduje właściwe dla warunków tej wojny o hybrydowym charakterze mechanizmy rywalizacji. Są wśród nich przede wszystkim środki wojny informacyjnej, w tym cyber. Niemniej instrumenty militarne odgrywają tu wciąż ważną rolę. Rosja to dostrzega i rozwija swoje siły zbrojne oraz doktrynę ich użycia, nie tylko bojowego, ale także jako środka pośredniej presji w bieżącej rywalizacji. Na uwagę zasługuje budowanie przez Rosję strategicznego ubezpieczenia militarnego dla możliwości hybrydowej, w tym podprogowej, interwencji w państwie lub państwach członkowskich NATO, która miałaby na celu zdyskredytowanie, a być może obalenie w ogóle strategicznej wiarygodności NATO jako głównej siły przeciwnika.

2. Militarne ubezpieczenie dla działań hybrydowych obejmuje dwa poziomy: konwencjonalny i nuklearny. Ten pierwszy – to doskonalone i testowane właśnie w ramach ćwiczeń typu Zapad potężne zgrupowania strategiczne, które mogą być błyskawicznie rozwinięte przy granicy z NATO do osłony podprogowej interwencji na terytorium państwa członkowskiego sojuszu przez szantaż ryzykiem przejścia do otwartego konfliktu zbrojnego.

Poziom nuklearny – to z kolei taktyczna broń jądrowa z doktryną „deeskalacyjnego” jej użycia w konflikcie konwencjonalnym o ograniczonym charakterze, dla szantażu ryzykiem wojny nieograniczonej, na pełną skalę.

3. To czy konwencjonalne i nuklearne „bezpieczniki” dadzą Rosji względną swobodę prowadzenia gry strategicznej z Zachodem zależy w bardzo dużym stopniu od Zachodu. Można tu przewidywać dwa scenariusze, tj. stabilizacyjny i destabilizacyjny.

4. Jeśli Zachód, a zwłaszcza NATO, wypracuje i zaprezentuje koncepcyjną odpowiedź na nową rosyjską doktrynę, moglibyśmy mieć do czynienia ze względnie ustabilizowanym przebiegiem rywalizacji neozimnowojennej w relacjach Rosja-NATO. Celem jest tu zwłaszcza zneutralizowanie doktryny „deeskalacji nuklearnej”: np. przez modernizację techniczną potencjału nuklearnego i odnowienie doktryny nuklearnej, w tym poszerzenie programu „nuclear sharing” w ramach NATO, włącznie z szerszym zaangażowaniem się w program krajów granicznych na wschodniej flance. Drugim elementem jest tu praktyczne uwiarygodnienie determinacji sojuszu w obronie państw bałtyckich przed konwencjonalną agresją zarówno klasyczną, jak i hybrydową: np. przez rozbudowę stałej obecności wielonarodowych sił NATO na wschodniej flance, zdecydowane zwiększenie zdolności do neutralizowania rosyjskiego oraz wzmocnienie własnego potencjału antydostępowego (A2/AD) w tym regionie, duże manewry z szybkim przetrzucaniem wojsk USA do Europy. Takie kontradziałania NATO osłabiłyby kalkulacje rosyjskie co do szansy osłony ewentualnych ograniczonych i hybrydowych interwencji na terytorium sojuszu. Ryzyka przekroczenia przez Rosję progu bezpośrednich starć zbrojnych byłyby mniejsze.

5. Jeśli zaś Zachód nie będzie w stanie podjąć skutecznych kontradziałania, to Rosja uwierzy w sens podejmowania bardziej ryzykownych kroków, co wprowadzi czynnik destabilizacji do neozimnowojennych relacji w Europie, zwłaszcza na jej wschodnich rubieżach.

Autor: Stanisław Koziej, Senior Fellow w Programie Pokój i Stabilizacja Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego.

Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej.

Fundacja Pułaskiego skupia ponad 40 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Fundacja wydaje też „Informator Pułaskiego”, będący zestawieniem nadchodzących konferencji i spotkań eksperckich dotyczących polityki międzynarodowej. Eksperci Fundacji regularnie współpracują z mediami.

Fundacja przyznaje nagrodę "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m.in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner i Richard Lugar.

Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

www.pulaski.pl